

Rapsod żałobny

ADAM DOMALEWSKI

***Droga Olu!* to przedstawienie niezwykle: łączące w sobie walor historyczności z poruszającą, uniwersalną medytacją nad rzeczami ostatecznymi. Bez zadęcia przekraczające granice sztuk, a jednak prawdziwie podniosłe. Punktem wyjścia do spektaklu były zachowane, wciąż nieopublikowane listy marszałka Piłsudskiego do jego ukochanej (drugiej) żony Aleksandry. Prezentowane w Polskim Teatrze Tańca przedstawienie jest koprodukcją z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, ale zapewniam – nie ma w sobie absolutnie żadnych cech drętwej akademii ku czci.**

Już sam tytuł spektaklu – *Droga Olu!* – wskazuje na to, że twórca próbuje uchwycić Józefa Piłsudskiego (w tej roli Przemysław Stippa) nieco inaczej, intymnie. Wcielające się w rolę Aleksandry Szczerbińskiej-Piłsudskiej aktorki – Magdalena Czerwińska i Weronika Humaj – odczytują fragmenty listów, jakie przez wiele kolejnych lat pisał do niej marszałek (łącznie naliczono ich 106). W cytowanych fragmentach mieści się szerokie spektrum przeżyć: raz jest to czuła tęsknota, a innym razem zaskakująca bezpośredniość. Marszałek zwraca się do Oleńki per „głuptas”, każe jej „nie beczeć” lub po prostu pyta: „a ty, Oluś, jak się masz?”. Ekspozycja uczuciowości, wręcz tkliwości, niezaprzeczalnie wnosi



film (projekcje wyświetlane po bokach sceny) i muzyka (w tym operowa aria Jana Kiepury z *Carmen* Georges'a Bizeta). Kluczowe jest połączenie wspomnianej melancholii listów Piłsudskiego oraz wierszy Słowackiego z choreografią i działaniami siódemki tancerzy PTT. Dodają oni przedstawieniu potrzebnej lekkości – dzięki nim spektakl traktujący o stracie i śmierci ogląda się z prawdziwą satysfakcją, nie wydaje się wcale patetyczny. Historyczność postaci przestaje być koturnowa dzięki intymności tańca jako takiego. W dodatku tancerze włączają się w akcję przedstawienia na różne sposoby, m.in. pisząc wyobrażone listy Aleksandry do ukochanego (te niestety nie zachowały się do naszych czasów).

Jak już wspomniałem, w postać Aleksandry Szczerbińskiej-Piłsudskiej, wcieliły się aż dwie aktorki. Początkowo myślałem, że jest to rola dublowana, jednak w rozmowie po spektaklu reżyser wyjaśnił, że powód jest inny – w zależności od dyspozycyjności aktorzy mogą w nim występować w rozmaitych wariantach (pomagają w tym nagrania

audio zarejestrowane w trakcie pracy nad przedstawieniem). W tym najbardziej radykalnym tancerze są w stanie zagrać spektakl zupełnie sami. I całkiem nietrudno mi to sobie wyobrazić, choć wówczas widzowie straciliby możliwość podziwiania wspomnianej trójki „topowych” wykonawców. Muszę zresztą przyznać, że Przemysław Stippa jest w przedstawieniu znakomity. Fragment Pieśni IV z *Beniowskiego* (zaczynający się od słów „Kłębami dymu niechaj się otoczę...”) w jego wykonaniu jest wart więcej niż dziesiątki prób wytłumaczenia fenomenu Słowackiego na lekcjach języka polskiego. Ostatnimi czasy mnóstwo pochwał zgarnia Teatr Telewizji pod kierownictwem Michała Kotańskiego. Sądzę, że *Droga Olu!* to byłby wprost idealny wybór repertuarowy także dla tego medium. Byłoby szkoda, gdyby przedstawienie Cyza przemknęło przez polskie sceny jak efemeryda, bo zasługuje na więcej.

***Droga Olu!*, reż. Tomasz Cyz**

Polski Teatr Tańca oraz Muzeum Józefa

Piłsudskiego w Sulejówku, recenzja z 31.01



do wizerunku Piłsudskiego nowy rys, bo przecież – niesłusznie – kojarzy się on wyłącznie z oschłością i chłodem. Tymczasem w listach do żony wódz nieskrępowanie odsłania swoją liryczną twarz. Ponadto – a to już rzecz powszechnie wiadoma – był on wielkim admiratorem Juliusza Słowackiego, któremu podczas uroczystości pogrzebowych na Wawelu w 1927 roku wygłosił niezwykłą mowę żałobną. Ten trop także został podjęty przez twórców przedstawienia. Poezja Słowackiego odgrywa w nim niebagatelną rolę. Pojawiają się fragmenty *Grobu Agamemnona* oraz *Beniowskiego*, a wraz z nimi melancholia. Umiejętnie dobrane fragmenty wspomnianego przemówienia sprawiają zaś, że słowa te równie dobrze – z dzisiejszej perspektywy – mogą opisywać samego marszałka, który „żył sto lat zaledwie temu”, a „zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie”.

Droga Olu! jest bowiem tyleż o tęsknocie i miłości, co o odchodzeniu i wypatrywaniu końca. W wielu listach Piłsudski podkreśla swe

kiepskie samopoczucie, narzeką na zdrowie, „zmęczenie i zbolałość” – nawet czterdziestoletni, brzmi czasem jak starzec. Towarzyszy mu także nieustająco tęsknota za spokojem i odpoczynkiem, niknięciem. W połączeniu z minimalistyczną, acz bardzo wymowną scenografią Karoliny Bramowicz, w której główną rolę odgrywają skromne kopczyki ziemi, oraz przejmującą, melancholijną, nokturnową muzyką Andrzeja Dębicza przedstawienie okazuje się konsekwentną i wysmakowaną medytacją nad przemijaniem. Zostaje to wyrażone także słowami samego Piłsudskiego: „Zasnąć, nie myśleć, nie czuć – oto przeważający motyw mojego życia i moich myśli”. Jednym z ostatnich elementów przedstawienia okaże się ciężki oddech marszałka.

Spektakl Tomasza Cyza imponuje także na poziomie czysto formalnym. Reżyser zręcznie integruje ze sobą nie tylko słowo i taniec. Wykorzystuje elementy takich dziedzin sztuki jak performans (aktorzy siedzący naprzeciw siebie natychmiast wywołują skojarzenia z twórczością Mariny Abramović),